Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 z
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-25
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Środa 14-go września №244

PRZYCZYNY KATASTROFY ś. p. ZWIRKI.

Komisja techniczna. — Żałobny pochód w Cieszynie.

Specjalna komisja techniczna polsko czechosłowacką która badała na miejscu przyczyny tragicznej katastrofy ukończyła swe prace

Z badań komisji wynika że przyczyną wypadku była niesłychana wichura o potężnej sile która zerwała się właśnie w chwili gdy lotnicy nasi przelatywali nad Cieszynem kierując się w stronę Brna

Huragan ten wraz z deszczem wywołany został wiatrem halnym O sile jego świadczyły połamane duże drzewa powywracaną na znacznej przestrzeni od Morawskiej Ostrowy poza Cieszyn polski Huragan ten trwał zaledwie kilka minut

Według opinji fachowców huragan rzucił aparatem z taką siłą że nic nie mogło go uratować przed rozbiciem o drzewa

Motor pracował na pełnym gazie Fakt że pracy motoru nie słyszeli naoczni świadkowie tłumaczy się tem iż motor na RWD 6 był zaopatrzony w tłumik i że wiatr mieli świadkowie za sobą

Pozatem wszyscy piloci komunikacyjni latający na trasie Kraków — Brno zwracają uwagę że na tym odcinku stale panują wiry powietrze nawet przy najlepszej pogodzie

Siła uderzenia samolotu przy pracującym motorze była straszna — potężne dwa drzewą na swej trzy czwarte wysokości wprost ścięte

Przy tem wielkiem zderzeniu o drzewa jedno z nich uderzył głową i górną częścią ciała śp. inż Wigura odnosząc śmiertelne rany zupełne rozbicie głowy lewego ramienia i części lewej klatki piersiowej I p por Zwirko również w chwili uderzenia samolotu o drzewa poniósł śmierć na miejscu doznając zgruchotania czaszki

Z rozbitego samolotu zostały wyrzucone siłą uderzenia ciała obu lotników i spadły parę metrów od miejsca wypadku przyczem motor leżał osobno podwozie osobno i część kadłuba zbudowana ze spawanych rur stalowych wiązanych drutami stalowemi okręciła się wkoło dużego pnia drzewa obejmując go wprost niejako pierścieniem

CIESZYN 13 9

Miasto żyje pod znakiem żałoby jaka spadła na cały kraj Od wczesnego ranka przed kaplicą szpitalną gdzie wczoraj złożone zostały zwłoki śp por Zwirki inż Wigury gromadzą się tłumy publiczności

Już o godzinie 8-ej przybywają zastępy młodzieży szkolnej delegacje związków organizacji P W oraz kompanją honorową 4 p strzelców podhalańskich

Po egzekwjach odprawionych przez ks. kapelana Pogłódka w asystencji licznego kleru, oficerowie 4 p. s. p. ujęli trumny na ramiona, aby przenieść je na karawan, który ruszył w stronę kościoła farnego.

Za trumnami postępowała wdowa po bohaterze, p. Zwirkowa i p. Wanda Wigurzanka w towarzystwie oficerów, dalej delegacje i tysiączne tłumy publiczności.

Kondukt podążał ulicami: Bielską, Wyższą Bramą, Szersznika, Rynkową i Głęboką do kościoła farnego. Trumny lotników ustawiono na środku nawy głównej, rzęsiście oświetlonej.

Przy ołtarzu stanął ks. kapelan Pogłódek i liczni księża. Rozpoczęła się uroczysta Msza żałobna.

Podczas nabożeństwa pienia wykonał chór męski miejscowego towarzystwa śpiewaczego pod batutą prof. Bergera. Przy organach zasiadł poseł na Sejm Rzeczypospolitej p. Halfar. Orkiestra 4 p. s. p. odegrała kilka utworów, m. in. „Marsz żałobny" Chopina.

Po nabożeństwie płomienne kazanie wygłosił ks. Pogłódek. Gdy błogosławił Zmarłych na ich ostatni lot w zaświaty, wśród zebranego tłumu rozległy się szloch kobiet.

Po egzekwjach trumny ujęli znów na barki oficerowie i przenieśli je na karawan.

O godz. 10.30 ruszył kondukt żałobny w stronę dworca. Rząd reprezentowany był na pogrzebie przez wicewojewodę śląskiego dr. Saloniego. Trumny złożono w specjalnym wagonie, który doczepiono do pociągu osobowego, odjeżdżającego do Bielska o godz. 10.56. Wyjazd pociągu opóźniono o parę minut.

Odjeżdżające z Cieszyna zwłoki żegnały tłumy rzewnym płaczem, a kompanja honorowa sprezentowała broń.

Pilny zabitych lotników

Tragiczna śmierć por Zwirki i inż. Wigury jest niepowetowaną stratą dla polskiego lotnictwa. Nie prędko znajdą się ludzie, którzy będą mogli zastąpić najlepszego pilota i jednego z najwybitniejszych polskich konstruktorów.

Za kilka dni por. Zwirko miał przystąpić do próby pobicia rekordu światowego na wysokość w specjalnie do tego celu przygotowanym samolocie „RWD7". Rekord ten już był raz przez por. Zwirkę pobity w roku 1930, ale z powodu przyczyn formalnych, nie został zatwierdzony przez federację lotniczą w Paryżu. Obecnie miał por. Zwirko pobić ten rekord ponownie, obiecując sobie osiągnąć wynik jeszcze lepszy.

Próba pobicia rekordu odkładana była tylko ze względu na to, ze w Londynie konstruktorzy aparatu zamówili specjalne śmigło Śmigło to dziś rano zostało dostarczone do Warszawy. Ale któż pobije rekord?...

Inżynier Wigura miał przystąpić do technicznego opracowania swych spostrzeżeń z międzynarodowego raidu awjonetek. Spostrzeżenia te miały posłużyć inżynierom Rogalskiemu, Drzewieckiemu i Wigurze do ulepszenia typu płatowca „RWD" i stworzenia nowego modelu na następny Chellenge. Pasłonowało ich zagadnienie powiększenia szybkości samolotu, przy zachowaniu jego dotychczasowych walorów zwrotności. Konstruktorzy odbyli już na ten temat wstępne rozmowy. Oczywiście spostrzeżenia inż. Wigury, poczynione podczas lotu, miały bezcenne znaczenie.

Inż. Wigura miał zamiar poświęcić się już teraz całkowicie pracom konstrukcyjnym i więcej nie latać...

Ubiegłej północy.

Gdy piszemy te słowa, żałobny pociąg zbliża się do Warszawy, dokąd przybył ubiegłej nocy o godz. 11 m. 22.

Cała Warszawa — ta która tąk radośnie z niesłyahanym entuzjazmem witała zwycięzców przed kilkunastu zaledwie dniami, dziś pójdzie na dworzec oddać hołd śmiertelnym szczątkom bohaterów-orłów.

Hołd serc polskich, porażonych najgłębszym bólem.

Defekt wykluczony.

Już jednak obecnie. z opinji lotników, znajdujących się na miejscu, a którzy zbadali teren katastrofy i słyszeli zeznania świadków, można sobie wyrobić pogląd na przyczynę katastrofy.

Zdaje się być wykluczonem, aby katastrofa była spowodowana przez jakiś defekt techniczny aparatu. Samolot był kilkakrotnie sprawdzany zarówno przed Challenge'em jak i przed ostatnim wylotem do Pragi. Nie znaleziono w nim żadnego defektu.

Tak więc przyczyny wypadku szukać na leży wyłącznie w fatalnych warunkach atmosferycznych.

Szalona burza

Około godz. 8.10 rozszalała w okolicach Cieszyna straszliwa burza, która trwała około 20 minut.

Porucznik Zwirko i inżynier Wigura przelecieli ponad Cieszynem około g 8-ej. Równocześnie szła od Brna ku Katowicom straszliwa burza. Lotnicy musieli ją zauważyć, ale próbowali zapewne przez nią się przedostać, gdyż umówili się z kierownikiem ekipy polsk. która już poprzedn. dnia wyleciała do Brna że przybędą tam o 9-ej ...

W władzy huraganu.

W odległości 6 klm. za Cierliskami mniej więcej nad miejscowością Błędowo lotnicy mu sieli się już orjentować, że burzy nie przebędą i postanowili zawrócić. Szalał huragan z szyb kością ponad 100 klm. na godzinę. W takim wypadku lotnikowi nie pozostaje nic innego jak przed huraganem uciekac i znaleźć gdzieś miejsce do lądowania, aby burzę przeczekać. Huragan tak silny grozi samolotowi każdej chwili przewróceniem. Nad Błędowem więc Zwirko i Wigura zawrócili.

Gdy znaleźli się nad Cierliskiem dojrzeli polanę, ktora nadawała się do lądowania. Przed polanką znajdował się las, przechodzący w zagajnik. Nad lasem zaczęli się lotnicy obniżać. Samolot na wolnych obrotach motoru zaczął planować.

Tem się prawdopodobnie tłumaczy, że świadkowie katastrofy nie słyszeli warkotu motoru. Kiedy samolot stracił szybkość — wiatr rzucił nim o las. Prawe skrzydło zawadziło o jakieś wysokie drzewo i katastrofa stała się już nieuchronna. Za hipotezą, że skrzydło samolotu odpadło wskutek uderzenia w drzewo, przemawia fakt, iż tylko część skrzydła samolotu została oderwana, a nie całe skrzydło. Zresztą oberwanie się skrzydła samo przez się w warunkach w jakich wydarzyła się katastrofa, nie można sobie zupełnie wyobrazić.

Kiedy samolot straciwszy po nadłamaniu skrzydła równowagę, uderzył o drzewo, obaj lotnicy wypadli, ponosząc śmierć na miejscu.

Złe przeczucia.

Porucznik Zwirko miał przed swym lotem złe przeczucia.

Już coś takiego jest w psychice lotniczej że działa jakiś szósty zmysł, który ostrzega przed nieszczęściem. Nie miał ochoty lecieć do Pragi. On, który przebył najeżony trudnościami raid dookoła Europy, termin odlotu do Pragi odkładał i zwierzał się przyjaciołom, że wolałby zostać i odpocząć.

W piątek wieczorem, a więc na dwa dni przed katastrofą, wziął na bok swego przyjaciela Kapitana Komara i powiedział mu:

— Słuchaj.. A nawet gdyby coś ze mną... to ty i porucznik Witecki z Bydgoszczy będziecie opiekunami mego synka Heniusia.

— Cóż tz znowu! — żachnął się kapitan Komar.

— Nic. To tylko na wszelki wypadek. Ale żonie mojej nie wspominaj o tej rozmowie.

W niedzielę rano wyleciał, by już nigdy nie wrócić...

Inżynier Wigura przed wylotem na międzynarodowy raid awjonetek spisał testament i zostawił go w swem biurku. Gdy wrócił szczęśliwie jako zwycięzca rajdu, powiedział jednemu ze swoich przyjaciół:

— Wszystko to, co się mówi o złych przeczuciach, to tylko nasz przesąd lotniczy Ot ja miałem złe przeczucia, gdy leciałem na rajd, spisałem nawet testament, a wróciłem zdrów i cały!

Testamentu jednak inż. Wigura nie zniszczył. W kilka dni później zginał pod Cierlickiem...

Ciągnienie loterji państwowej

Po 15000 zł Nr 33488 133047 144956

Po 5000 zł Nr 43929 157229

Po 3000 zł Nr 8919 68143 101001 104171 105937 123174

Po 2000 zł Nr 4038 15458 17977 55210 59285 66681 80160 84869 97530 102970 105531 112391 112591 116643 119554 131500 139396 142479 144475 151857 152197 157420

Po 1000 zł Nr 6627 12081 13434 18295 22372 23480 27089 29878 32086 34543 43444 46830 51609 58913 59225 67610 70841 78361 81036 86616 90117 90298 92002 95364 95966 100836 102017 103346 105653 107702 111445 1169[illegible]4 117918 128264 129990 130414 135373 140262 151302 154541 155233.

GANDHI IDZIE DOBROWOLNIE DO GROBU.

Będzie głodował aż do śmierci

LONDYN, 13. 9.

Mahatma Gandhi na znak protestu przeciwko planowi rządowemu, przewidującemu stworzenie dla parjasów oddzielnych kuryj wyborczych, co zdaniem Gandhiego ma na celu unicestwienie hinduskiego ruchu wolnościowego, postanowił rozpocząć głodówkę aż do śmierci bez względu na to, czy zostanie uwolniony z więzienia, czy nie.

Władze angielskie zdecydowane są w razie rozpoczęcia przez Gandhiego głodówki natychmiast wypuścić go z więzienia i odesłać do Ahmedaband.

Jeżeli Gandhi nie zmieni swej decyzji, będzie mógł żyć bez jedzenia jeszcze około miesiąca.

Prezydent wszechindyjskiego związku obrony uciśnionych oficjalnie wyraził Gandhiemu podziękowanie za zwrócenie za pomocą głodówki uwagi całego całego świata na uciskane klasy ludności indyjskiej.

Postanowignie Gandhiego będzie miało poważny wpływ na sytuację wewnętrzną Indyj. . Obali ona niewątpliwie wszystkie widoki współpracy Anglji z Hindusami. Głodówka nie jest dla Gandhiego nowem doświadczeniem, nie wywołuje ona też większego wrażenia wśród nielicznego uświadomionego społeczeństwa hinduskiego, u którego prestiż Gandhiego po wypadknch w roku zeszłym jest osłabiony.

Krok Gandhiego będzie miał natomiast wielkie znaczenie dla mas, które nadal uważają go za świętego.

Piękny podarunek dla Europy.

Przed kilku tygodniami zarząd londyńskiego Towarzystwa zoologicznego, utrzymującego w stolicy Anglji bodaj że najbogatszy ogród zoologiczny świata, otrzymał od pani Capagorry, małżonki administratora francuskiej kolonji Konga środkowego, list, zawiadamiający, że rząd francuski udzielił jej pozwolenia na wywiezienie do Europy pary goryl lów, hodowanych przez nią już zgóry dwa lata i że wielkie te małpy znajdują się w doskonałym stanie zdrowia w Bordeaux.

Od wielu już lat londyński ogród zoologiczny odmawiał nabycia goryli i nie zachęcał do sprowadzania tych ogromnych małp człekokształtnych do Europy, wiedząc z doświadczenia, że żaden z goryli, kiedykolwiek sprowadzanych do europejskich ogrodów zoologicznych, nie wytrzymał długo niewoli, nie mogąc znieść klimatu europejskiego

W danym jednak razie list pani Capagorry, opisujący posiadane przy nią goryle, brzmiał tak zachęcająco, że dyrektor naczelny londyńskiego ogrodu zoologicznego dr. Vevers otrzymał polecenie udania się do Bordeaux z pełnomocnictwem nabycia cennych małp, gdy by obejrzawszy je, doszedł do wniosku, że są tak silne i zdrowe iż wytrzymają dłuższy pobyt w Londynie.

Wynik oględzin powyższych okazał się tak pomyślny, że choć właścicielka małp zażądała za swą parkę ceny bardzo wysokiej, dr. Vevers postanowił nie pominąć tak rzadkiej okazji i oto w tych dniach oba goryle znalazły się w specjalnie przygotowanem dla nich pomieszczeniu w londyńskim ogrodzie zoologicznym.

Goryle te, pochodzące z puszcz nizinnych Konga środkowego, przywykły do upalnego klimatu nizin podzwrotnikowych i nie znoszą zimna oraz wilgoci, jak goryle z okolic górskich jeziora Kiwu, wymagają więc pieczołowitości nadzwyczajnej w klimacie tak wilgotnym jak angielski, oba jednak wyglądają tak silnie i zdrowo, a przytem pokryte są ciemno-brunatną szerścią wprawdzie krótką, ale gęstą, że zapewne stopniowo zdołają się zaaklimatyzować w Londynie.

Samiec liczy około lat siedmiu, samica zaś około ośmiu i mierzy przeszło 4 stopy wysokości (stopa ang. — 0,3048 m.)

Samiec jest nieco mniejszy od samicy, pomimo to jednak silniejszy i bardziej muskularny, niż którykolwiek z jego poprzedników w londyńskim ogrodzie zoologicznym. I samiec i samicą posiadają wszystkie zupełnie rozwinięte zęby małp dorosłych.

Zwykle chodzą na czworakach, opierając się zgiętemi palcami rąk o ziemię, czasami jednak podnoszą się na kończyny dolne i uderzają się pięściami w piersi, jak w bęben, wywołując tak często wspomniane przez podróżników, dudnienie głuche.

Gdy zaś pragną zwrócić na siebie uwagę, to uderzają dłońmi w ściany swego pomieszczenia.

Przyzwyczajone do obcowania z ludźmi odrazu zachowały się przyjacielsko względem swego dozorcy a pozostawione same sobie bawią się raczej, jak para dużych dzieci niż jak małpy chowając się jedno przed drugiem za przepierzenia swych legowisk mocując się lub ściskając przyjaźnie.

Oczywiście ten niezwykły nabytek ściąga do ogrodu tłumy ciekawych miłośników zwierząt.

POŻAR M. KOLNA.

Dnia 12 bm. w południe wybuchł w Kolnie (pow. łomżyński) pożar, który objął $^{3}/_{4}$ zabudowań miasteczka. Ratunek, w którym bierze udział straż ogniowa, policja i straż graniczna, jest utrudniony z braku wody.

Kolno liczy około 5000 mieszkańców i zabudowane jest przeważnie budynkami drewnianemi, co sprzyja szerzeniu się ognia.

Do godziny 16-ej min. 30 nie udało się umiejscowić pożaru w Kolnie. Przybyłe samochodami oddziały 33 pp. z Łomży oraz zmobilizowana ludność biorą udział w akcji ratunkowej, która jest utrudniona z braku wody i szalejącego wiatru. Dotychczas spłonęło 100 domów w tem magistrat i budynek byłego starostwa. Akcją ratunkową kieruje wicewojewoda Michałowski.

Pożar m. Kolna powstał w zachodniej części miasta przy t. zw. rynku końskim, w stodole jednego z gospodarzy. Wskutek silnego wiatru z zachodu przeniósł się z szaloną szybkością na inne części miasta tak, iż wkrótce ogarnął całą ulicę Czerwińską, Podgórną, Gromadzińską, całą północno-wschodnią i zachodnią część głównego rynku oraz szereg bocznych ulic mniejszych, na których zabudowania spłonęły doszczętnie. Spłonęła połowa miasta. Do chwili obecnej dogaszane są zgliszcza. W akcji ratunkowej udział brały straże pożarne z Łomży, Szczuczyna, Grajewa i okolicznych gmin. Wydatną pomoc niosło również wojsko z 33 p. p. w sile dwu kompanji, które przybyło z Łomży ze swą strażą.

Bez dachu nad głową pozostało 2.200 osób. Przyczyny pożaru i wysokości strat do tychczas nie ustalono. Porządku pilnuje wojsko i policja.

LOS GORGUŁOWA.

PARYŻ, 12. 9.

Gorgułow będzie stracony dziś lub we środę zrana.

Zamarły Manchester...

W wielkich salach fabrycznych w Anglii umilkły stukocące bez przerwy miljony wrzecion i wstrzymane zostały maszyny. Znikły pióropusze dymu, o[illegible]ujące szarawą mgłą Wielkie miasto zamarła w bezruchu gorączkowa twórcza praca potężnego ośrodka produkcji, który daje zatrudnienie kilkuset tysiącom robotników i wiąże nicią swych wpływów cały świat gospodarczy.

Potężny strajk w angielskim przemyśle bawełnianym zapowiada się na dłuzszy czas. Długotrwały zatarg o przebudowę pracy przez zwiększenie ilości warsztatów, obsługiwanych przez jednego robotnika, i dążenia do redukcji płac robotniczych — oto zasadnicze tło, na jakim rozgrywa się walka konkurencyjna angielskiego przemysłu bawełnianego o utracone po wojnie rynki zbytu. Spadek funta nie przyniósł znaczniejszej poprawy, w latach powojennych powstały bowiem na Dalekim Wschodzie potężne ośrodki przemysłu bawełnianego, których ludność do wybuchu wojny niemal całe swe zapotrzebowanie na towary i odzież pokrywała w Anglji. Rynki te odpadły zupełnie dla towaru angielskiego. Dlatego też niema może przesady w twierdzeniu Anglików, iż jedynym ratunkiem dla Manchestru byłoby wyrzucenie 10 miljonów wrzecion i 100.000 koron ... na szmelc.

Olbrzymią konkurencje stwarza dla Manchestru włókiennictwo japońskie, operując nietylko śmiesznie niskiemi płacami robotników ale i dumpingiem, a przedewszystkiem tanim przewozem towarów na bliski Daleki Wschód Nic więc dziwnego, że w tych warunkach wywóz angielskich towarów bawełnianych do Indji spadł w r 1931 w porównaniu z r. 1929 o 75 proc, wywóz do Chin o 80 proc, a wywóz do Indji holenderskich o przeszło 60 proc

Pozatem poważna część maszyn angielskiego przemysłu bawełnianego pochodzi z ubiegłego stulecia i pod wzglendem technicznym nie wytrzymuje żadnego porównania z udoskonalonemi przędzalniami, zbudowanemi w latach ostatnich. Można bez przesady stwierdzić, że na ogólną liczbę 57 miljonów wrzecion angielskich przynajmniej 20 miljonów maszyn nie wytrzymuje konkurencji z wrzecionami amerykańskimi i kontynentalnemi

Na tle tego pogarszania się zbytu w angielskim przemyśle bawełnianym pracodawcy wysuneli już żądanie obniżenia kosztów produkcji przez zniżkę płac. Robotnicy odrzucili to żądanie kategorycznie broniąc swego stanowiska. Na tem tle staje się zrozumiała istota na przyczyna gigatycznego strejku i możliwość, iż trwać on będzie bardzo długo.

Jednocześnie będzie to największy strajk, jaki Anglja przeżywała od roku 1926, tj. od stejku górników. Strejkiem objęty został w pietwszym rzedzie okręg Lancashire, zatrudniający przeszło 40-000 robotników. Możliwość długiego trwania strajku stwożyć może poważne rozszerzenie wyrobów krajów, konkurujących dotąd z Anglją. Do krajów tych w pierszym rzędzie zaliczyć należy Niemcy, którym od spadku funta Anglja potrafiła odebrać niektóre rynki wywozowe. Dlatego też wybuch strejku włókniarzy angielskich powitany został w Niemczech z oznakami dużego zadowolenia Również dla włókiennicta poskiego przewlekły strajk mógłby stworzyć pomyślne warunki zbytu. W każdym bądź razie nawet przejściowe zwiększenie wywozu w połączeniu ze zwyżką bawełnianą mogłoby się przyczynić do zwiększenia ilości zatrudnionych robotników.

N. Życie.

Tajemnica fińskiego cmentarza

Tajemnica straszliwej profanacji trupów na cmentarzu Malmy w pobliżu finlandzkiej stolicy Helsinki i „bagna tatarskiego" w którem znaleziono odcięte głowy ludzkie, zamiona, nogi i inne części — została wreszcie wyjaśniona.

W pobliżu stolicy Finlandji znajduje się wysychająca letnią porą bajora, zwana przez lud „tatarskiem bagnem".

Z tego bagna przypadkowo pewien przechodzień w sierpniu 1930 r. wyłowił odciętą rękę kobiecą. Natychmiast wdrożone dochodzenia policyjne nie dały żadnego rezultatu. W rok potem, we wrześniu 1931 opinja publiczna w Finlandji została zaalarmowana nowem okropnem odkryciem: z bagna wydobyto mnóstwo udciętych głów ludzkich, ramion nóg itd. Badania wykazały, iż niema się tu do czynienia ze zbrodniami na ludziach żywych, a z profanacją trupów.

Oczywiście rozwinięto olbrzymi aparat śledczy. Przyaresztowano mnóstwo osób, które wkrótce musiano wypuścić na wolną stopę, gdyż nic konkretnego nie można im było udowodnic Utrwalało się przekonanie, że w danym wypadku chodzi o pogański kult fińskich cyganów. Jednak i ta wersja okazała się fałszywa.

W tem okropne odkrycie naprowadziło na ślad, który wreszcie umożliwił rozwiązanie tej koszmarnej zagadki

Oto na cmentarzu w Malmy, znajdującego się bliskości „bagna tatarskiego", przeprowadzono ekshumację zwłok, które rodzina zmarłego chciała przewieźć na inny cmentarz Gdy grób otwarto, przekonano się, że zwłoki są pozbawione głowy, palców i prawej nogi. Odrazu powstało podejrzenie, że między tym grobem a „bagnem tatarskiem" istnieje jakiś tajemniczy związek. Otworzono więc na cmentarzu w Malmy szereg grobów i wszędzie stwierdzono profanację zwłok. Podejrzenia skierowały się najpierw przeciw dozorcy cmentarza: wyrażono przypuszczenie, że może sprzedaje on części zwłok studentom medycyny dla celów naukowych. Lecz i ta hipoteza okazała się fałszywa. Tajemnica „bagna tatarskiego" i cmentarza w Malmy była wciąż nieprzeniknioną.

Wreszcie udało się komisarzowi policji i dwom detektywom ująć „nekrofilów". Punktem wyjścia ich dochodzeń była myśl: sprawców zbrodni trzeba szukać między wróżbitami, czarownicami, zaklinaczami djabła i wogóle ludźmi, wierzącymi w „czarną magję", bądź też wyzyskującymi dla materjalnych celów, przesądy i wierzenia prostego ludu. Ze środowiska tego aresztowano 6 osób. Herszem bandy — jak się okazało — był niejaki Kallio. Wierzył on w „czarną magję" i skuteczność okropnych „napoi miłosnych", które sprzedawał. Główną pomocnicą była „gospodyni" starzejącego się czarownika.

Nocą udawała się banda na cmentarz i otwierała groby, by się zaopatrzyć w potrzebne części zwłok ludzkich. Z cmentarza ruszano w stronę „bagna tatarskiego". Tam wśród bardzo skomplikowanego ceremonjału — przyklękiwania, cytowania różnych formuł zaklęć — zanurzano części zwłok w bagnie, gdzie przez pewien czas moczyły się. Potem z wody bagna i rozkładających się zwłok sporządzał Kallio napój, który miał właściwości cudowne: leczył choroby, przywracał utraconą miłość, zapobiegał kradzieżom itd. Szczególnie pożądane dla pewnej kategorji „leków" były palce ludzkie.

Żona robotnika, która stała się wreszcie członkiem bandy, zeznała w śledztwie: „Początkowo zwróciłam się do Kallio, by mi dał środek na odzyskanie męża, który mnie opuścił. O północy poszłam z nim na cmentarz. Było bardzo ciemno: Po długich korowodach i zaklęciach otworzyliśmy świeżo przysypany grób. Wciąż mrucząc czarodziejskie formuły, odciął Kallio rękę trupa. Potem często mu pomagałam przy pracy. Bardzo często wyciągałam z trumien gwoździe, bo to bardzo ważny przydatek w sporządzaniu mikstury, którą sprzedawaliśmy jako „napój miłosny".

Ujawnienie tajemnicy cmentarza w Malmo i „bagna tatarskiego" wywołało w Finlandji głębokie wrażenie. Klientów miał „czarodziej" Kallio bardzo wielu A że wszyscy przez 2 lata milczeli, dowodzi, jak głęboko jeszcze w ludzie zakorzenione są przesądy i iście pogańskie wierzenia.

„175 zębów" znakomitego generała

Wódz naczelny armji amerykańskiej podczas wielkiej wojny, gen. Pershing, musiał niedawno poddać się operacji usunięcia trzech zepsutych zębów.

Generał bardzo zadowolony opuścił gabinet dentysty, gdyż dzięki zastosowaniu środka znieczulającego operacja odbyłą się zupełnie bezboleśnie. I zdawałoby się, że tak drobne zdarzenie pozostanie bez echa, gdy oto w krótce potem rozeszła się — jak donoszą pisma nowojorskie — wiadomość, że usunięte przez dentystę zepsute zęby generała znajdują się w handlu i przechodzą z rąk zbieraczow osobiiwości, osiągając sumy coraz wyższe. Wprawdzie mogłoby pochlebiać słynnemu wodzowi to, że nawet zepsute jego zęby znajdują taki popyt wśród jego wielbicieli. Ale gen. Pershing jest człowiekiem skromnym, gdy więc dowiedział się tym handlu polecił oficerom swoim i przyjaciołom, aby za jakąkolwiek cenę wykupili te zęby.

Życzenie wodza stało się dla jego oficerów i przyjaciół rozkazem, nietylko więc sami zaczęli poszukiwania, ale jeszcze rozesłali legjon ajentów po mieście. Skutek okazał się zadziwiający, gdyż w bardzo krótkim czasie ajenci swym mocodawcom 175 „gwarantowanych, autentycznych" zębów generała!

Przypomina to owego przewodnika turystów po słynnem polu bitwy pod Waterloo Przewodnik ten, dostawszy w swe łapy naiwnego i chciwego osobliwości turystę, prowadził go do jakiejś chaty na polu bitwy i wskazując na wbity w ścianę gwóźdź zapewniał, że Napoleon I, przebywając w tej chatce podczas tak fatalnej dla niego bitwy, na owym gwoździu zawiesił swój płaszcz i kapelusz I najczęściej się zdarzało, że turysta nabywał cenny gwóźdź za wysoką sumę. przewodnik zaś natychmiaet potem wbijał nowy gwóźdź w ścianę chaty.

Miesiąc katastrof

żywiołowych

Miesiąc wrzesień wskazuje w bieżącym roku silnie krytyczne konstelacje szczególnie w dniach od 1—21 września

W tym czasie nawiedzi kulę ziemską szereg wielkich katastrof żywiołowych włącznie do trzęsienia ziemi. Prasa wówczas też donosić będzie o licznych katastrofach w ruchu i kopalniach o zamachach oraz ważnych nagłych wydarzeniach w sferach rządowych i parlamentarnych.

KRONIKA

WRZESIEŃ
14
ŚRODA

KALENDARZYK

Podn. Krz.

Szczęście Magistratu

(a) Biuro wydziału opieki społecznej Magistratu m. Łodzi jest ulubionem miejscem dla rodziców pragnących się z tych czy innych względów pozbyć dzieci.

Wypadki pozostawiania dzieci w poczekalni wydziału Opieki, powtarzają się nader często.

Wczoraj znow zanotowano dwa podobne wypadki.

Nieznane matki pozostawiły bez opieki w poczekalni Wydziału dwoje dzieci w wieku 1 i 2 lata.

Podrzucenie zauważono dopiero po skończeniu urzędowania, gdy gmach zupełnie opustoszał.

Dzieci przesłano do żłobka.

Równocześnie powiadomiono policję, która wdrożyła poszukiwania.

Strajk w przemyśle włókienniczym.

Fabryki nie chcą pertraktować

(a) W ciągu dnia wczorajszego sytuacja w strajku włókniarzy na terenie Łodzi i Zgierza nie uległa najmniejszej zmianie.

W Zgierzu robotnicy przędzalń strajkują w dalszym ciągu, żądając, by opracowana i przyjętą przez przedstawicieli przemysłu umowę zbiorową, podpisali wszyscy przemysłowcy. Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

W dniu wczorajszym odbyć się miały konferencje w Inspektoracie Pracy z przedstawicielami firm Allert oraz Dessoirmont.

Na konferencję przybyli przedstawiciele strajkujących robotników, natomiast przedstawiciele firm nie zgłosili się, lecz zarządy tych że nadesłały listy, w których oświadczają Inspektorowi Pracy, iż uważają za zbędne wszczynać pertraktacje z robotnikami, albowiem nie mogą pójść na jakiekolwiek ustępstwa, a warunki wystawione przez zarządy firm są robotników nader szczegółowo znane.

W związku z tem zapowiedziane konferencje nie doszły do skutku.

W godzinach poobiednich odbyły się zebrania robotnicze na których jednak nie osiągnięto jednomyślności co do dalszej akcji strajkowej.

W fabryce Bennicha trwał w dalszym ciągu strajk przędzalników, gdy natomiast tkalnia czynna była przy użyciu nadesłanego materjału.

Strajk ma przebieg spokojny i nigdzie nie zanotowano najmniejszego bodaj zakłócenia spokoju.

Żywiołowy pożar miejscowości Gidle,

słynnej z cudownego obrazu.

(a) W miejscowości Gidle, powiatu radomszczańskiego, wybuchł groźny pożar w zagrodzie Kazimierza Wiewiórowskiego.

W czasie młócki od iskry wydobywającej się z motoru opalanego ropą zapaliło się słomiane poszycie stodoły, przyczem ogień datrafiając na łatwopalny materjał rozszerzał się z błyskawiczną szybkością.

Mimo nadludzkich wysiłków miejscowej straży ogień rozszerzył się i objął dalszych 6 zagród. Na ratunek przybyły straże z okolicy w liczbie 12, które zbiorowym wysiłkiem opanowały rozszalały żywioł i po kilkugodzinnej wytężonej pracy pożar zdołały umiejscowić.

Spłonęło doszczętnie kilkanaście sterł zboża, 7 domów mieszkalnych, 8 obór, 14 stodół, kilkanaście szop, zboże, zbiory i maszyny.

W czasie akcji ratunkowej został bardzo ciężko poparzony i zraniony upadającą belką Zygmunt Kokotek, którego w stanie agonji przewieziono do szpitala.

Straty obliczono na 200.000 złotych.

Zabójca tancerki z „Louvru"

i niedoszły samobójca na ławie oskarżonych

a) W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się sensacyjna rozprawa przeciw Ksaweremu Kowalskiemu zabójcy tancerki restauracji „Louvre"

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Illinicz w asyście sędziów Kubiaka i Gajewskiego Oskarżenie wnosił prok. Joel, powództwo zaś cywilne na sumę 6000 zł w imieniu matki zabitej Juljanny Przydworskiej popierał adw Stefan Łukasiewicz

Obronę oskarżonego Kowalskiego wnosił adw Biłyk

O zaciekawieniu jakie wzbudziła powyższa rozprawą świadczy fakt iż do gmachu Sądu przybyły liczne tłumy ciekawych zarówno z Łodzi jak i z Rudy Pabjanickiej gdzie oskarżony zamieszkiwał

Nie wszyscy jednak zdołali dostać miejsce siedzące na sali rozpraw tak że wiel ka liczba w korytarzu sądowym oczekiwała na wyniki

O godz. 11,30 Sąd przystąpił do rozpoznania sprawy

Po zbadaniu personalji oskarżonego przewodniczący odczytał akt oskarżenia który zarzuca że w dniu 13 maja 1932 r. 27-letni Ksawery Kowalski kilkakrotnem wystrzelem z rewolweru w klatkę piersiową pozbawił życia Annę Przydworowską w mieszkaniu jej przy ulicy Sienkiewicza 29

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystępuje do badania oskarżonego

Przewodniczący zadaje pytanie?

„Czy oskarżony przyznaje się do winy?„

Oskarż Tak

Następnie Kowalski głosem przyciszonym i przerywanem łkaniem składa wyjaśnienia:

„W przeddzień zbrodni udaliśmy się wieczorem do mieszkania Przydworowskiej gdzie ona zajmowała się robótkami ręcznemi ja zaś czytałem książkę

Około godziny 22,30 Przydworowska oświadczyła iż czuje się zmęczoną i pragnie się położyć spać

Prosiłem ją by pozwoliła mi skończyć książkę która mnie ogromnie zaciekawiła Położyła się wówczas do łóżka i zasnęła a ja ułożyłem po godzinie na kozetce i zasnąłem

Zziębnięty przebudziłem się po godzinie a wówczas Przydworowska obudziła się również i czyniła mi wymówki iż nie położyłem się obok niej w łóżku

Uczyniłem to wówczas i spaliśmy razem do rana

Około godziny 7-ej rano zbudziliśmy się W czasie ubierania toczyłą się między nami rozmowa w czasie której oświadczyłem że jestem bez pracy i muszę skończyć z życiem Rewolwer leżał w tym czasie na stole

Przydworska prosiła mnie bym tego nie czynił oświadczając że i ona również chciała by ze mną umrzeć

Jak strzelałem z jakiego powodu do kładnie nie pamiętam słyszałem tylko głosy ludzkie gdy przybyli sąsiedzi na ratunek lecz byłem oszołomiony"

Przewodniczący „Czy ona też strzelała?

Osk. Nie.

Przew. Czy słyszał głos Przedworskiej wzywający ratunku?

Osk Nie.

Skąd i w jakim celu nabył rewolwer?

Osk Nabyłem rewolwer od pewnego żołnierza

Przew Ile zarabiał w czasie pracy w Rudzkiej przędzalni?

Osk 109 zł tygodniowo Ojciec mój jest majstrem murarskim dość zamożny przeto w domu nic nie dawałem na utrzymanie lecz pieniądze zarobione zużywałem na własne potrzeby Miałem oszczędności w sumie 600 zł oraz motocykl lecz gdy utraciłem pracę sprzedałem go

Dalej zarówno Sąd jak i prokurator oraz obrona dążą do wyjaśnienia stosunku między zabójcą i jego ofiarą powody zatrzymywania Przedworskiej przed wyjazdem do Gdyni gdzie otrzymała posadę fortancerki

Przewodniczący zadaje pytanie"

Kiedy poznał Przedworską?

Osk: W lutym 1932 r Zabawialiśmy się nieraz i płaciłem w „Louvrze" rachunki po 20 do 200 zł?

Przew Czy miał się zamiar żenić z Przedworską?

Osk Nie

Przewodn. Czy utrzymywał bliższe stosunki?

Osk; Tak

Przewodn A jąk Przedworska odnosiła się do oskarżonego?

Osk: Może myślała że się ożenię By ła dość inteligentna czy jednak była wykształcona nie wiem

Przewdn: Czy często nocował u Przydworskiej?

Osk: 4 razy w ciągu okresu znajomości

Przewodn: Kto wynajął mieszkanie?

Osk: Przydworska Byłem z nią wówczas i pożyczyłem 40 zł albowiem za pierwszy miesiąc zapłaciła 80 zł

Dlaczego Przydworska nie wyjechała do Gdyni?

Osk: Zamierzała miesiąc odpocząć

Przewod Ile zarabiała jako fortancerka

Osk: 11 zł oraz kolacje

Przewodn Dlaczego oskarżony odmien nie zeznawał w czasie śledztwa?

Osk: Czułem że umrę i było mi wszystko jedno?

Przewodn W jakiej pozycji strzelał?

Oskr, Oboje lezelismy na łóżku

Przewodn Co was łączyło oboje?

Osk Głęboka sympatja

Przewodniczący: Czy robił Przydworskiej wymówki, że tańczy z innymi?

Osk: Nie. To przecież był jej zawód.

Prokurator Joel: Czy oskarżony robił prezenty zabitej?

Osk,: Tak kupiłem jej pierścionek i zegarek.

Adw. Biłyk Jaki cel miał płacąc pokaźne rachunki do 2oo zł za libacje w restauracji?

Osk.: Robiłem to z litości dla Przydwor

(Dok. na stronicy 5)

skiej. Niejednokrotnie widziałem ją zmęczoną lecz mimo to zapraszaną przez coraz to nowych partnerów.

Jako zawodowej fortancerce nie wolno było odmówić jej gościowi. Jedynem wyjściem było przeto zaproszenie jej do stolika, albowiem wówczas wolna była od zaprosin innych.

Pragnąc więc dać jej chwilę wytchnienia zapraszałem ją do stolika, płacąc przytem dość słone rachunki za uczty.

Adw. Biłyk: Co oskarżony rozumie przez określenie „głęboka sympatja"?

Oskarżony namyśla się przez czas dłuższy, poczem oświadcza, iż napewno się oboje kochali.

Prok.: Czy w okresie gdy przyjaźnił się z Przydworską, miał narzeczoną?

Osk.: Tak. Miałem oficjalną narzeczoną w osobie niejakiej Trajanówny, lecz na dwa tygodnie przed zabójstwem zerwałem z nią, a to również z powodu braku pracy.

Przewodniczący: Co zamierzał wobec te go zrobić ze sobą skoro z narzeczoną zerwał a z Przydwwrska, którą kochał nie miał zamiaru się żenić?

Oskarżony nie umie na to pytanie odpowiedzieć.

Po zeznaniu oskarżonego, Sąd przystępu je do badania świadków, których na rozprawę powołano 20. Stwierdzają oni między innemi przebieg znajomości Przydworskiej i Kowalskiego, stosunki rodzinne oskarżonego, który w ostatnim czasie otrzymał 15oo zł. w spadku po matce.

Swiadkowie jednak nie wnoszą nic charakterystyczniejszego do ogólnego już zebranego materjału dowodowego.

Między innemi stwierdzono, że w niektórych okolicznościach Kowalski przedstawiał Przydworską jako swą narzeczoną, co jednak miało miejsce zaledwie w jednym wypadku, natomiast częściej ona występowała w roli narzeczonej Kowalskiego.

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabiera prokurator Joel, który w dłuższem przemówieniu charakteryzuje stosunek miłosny oskarpnego Kowalskiego do swej ofiary jego wybuchy zazdrości, a w konkluzji domaga się surowej kary, albowiem według jego mniemania oskarżony działa z rozeznaniem, choć w stanie silnego podniecenia.

Adw. Łukasiewicz uzasadniał słuszność powództwa wniesionego w wysokości 6000 zł. i wnosił z zasądzenie tej sumy od oskarżonego, albowiem zabita utrzymywała swą matkę Juljannę, która z chwilą jej śmierci straciła źródło utrzymania.

Obrońca oskarżonego adw. Biłyk wnosił o złagodzenie kary, wskazując, że Kowalski odcierpiał już zarówno moralnie, jak i fizycznie, albowiem przez czas dłuższy przebywał w szpitalu i jedynie przy nader troskliwem leczeniu tudziez dzięki silnej konstrukcji organizmu, utrzymano go przy życiu. Z tych więc względów obrońca wnosi o złagodzenie kary.

Sąd udaje się na naradę.

Wyrok.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok mocą którego 27 letni Ksawery Kowalski uznany został winnym zabójstwa fortancerki Anny Przydworskiej i za przestępstwo to skazany został **na 3 lata z pozbawieniem praw.**

darz Stanisław Karbowiak, który od kilku tygodni chorował.

Zwyczajem przyjętym na wsi, nie stwierdzono dokładnie śmierci, domniemanego nieboszczyka ułożono w trumnie i wieczorem odprawiano przy zwłokach tradycyjne modły

W momencie gdy w izbie zgromadzonych było kilkanaście osób, przeważnie kobiet zawodzących pieśni żałobne, nagle Karbowiak, który pogrążony był w dłuższym letargu, obudził się i podniósł w trumnie poczem przytłumionym z osłabienia głosem żądał wody.

Niesamowity ten objaw wywołał paniczny popłoch. Kilka bardziej wrażliwych niewiast padło zemdlonych inne zaś gwałtownie ruszyły przez drzwi na podwórze, przyczem 3 z pośród uciekających doznały okaleczeń.

Nieboszczyk wywołał panikę.

(a) Niezwykły wypadek miał miejsce we wsi Józefówek, gminy Giżyce, powiatu Wieluńskiego.

Przed trzema dniami zmarł tam gospo-

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnem przy ul. Korzeniowskiego 5 popełnił zamach samobójczy 35-letni bezrobotny Antoni Milczarek, który w celach samobójczych zatruł się większa dozą jodyny.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego.

Nagły zgon

(a) W mieszkaniu własnem przy ul. Nowo-Pabjanickiej zmarła nagle Katarzyna Beka

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć, przyczyny której narazie nie zdołano ustalić.

54

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Czy kocha się w pani? Więc dlatego tak kręci się przy Knebworhcie. Nigdy dotąd nie przyszło mi to na myśl. Ale Penne mało dba o Michała, czy kogośkolwiek innego. Może przecież uciec, jacht jego zawsze stoi na pogotowiu w Southhampton a liczy też i na swoje bogactwo, przy pomocy którego może wywinąć się z takich tarapatów. Wie też dobrze, że przyzwoite kobiety wzdrygają się na samą myśl stawania w urzedzie policji. On ubezbieczył się, gotując wyprawę na panią! To robak, ale uzbrojony w twrądą skorupę!

— Co ja teraz pocznę? — kwiliła Adela Stella, skrzyżowawszy ręce, chodziła po pokoju zamyślona.

— Nie przypuszczam, żeby miał mnie zaszkodzić.

Raptem, zmieniając temat dodała:

— Dwie godziny temu widziałam w tem oknie jakiegoś obdartusa.

— Obdartusa? — spytała Adelą.

— Tak, narazie okropnie przeląkłam się ale trwało to krótko, gdyż przypomniałam sobie jego oczy. Były to oczy Brixana. Ledwie poznałam tak była wyborna cała charakteryzacja.

— Więc Michał tu jest? — krzyknęła Adela.

— Jest gdzieś wpobliżu. I w tem—pani ratunek. a w tem oto — drugi. Wydobyła ma leńki swój browning.

— Czy strzelała pani kiedy z rewolweru?

— Owszem, raz strzelałam w pewnej scenie — odrzekła.

— No, to dobrze. Nabity. To jest — tłumaczyła — bezpiecznik. Przed wystrzałem od ciągnie go pani dużym palcem wdół. Zabijając Penna, zrobi pani lepiej dla siebie i dla niego.

Adela wzdrygnęła się na te słowa.

— O, nie nie!..

— Schowa pani go do kieszeni.

Miała ją na wewnętrznej stronie płaszczyka i Stella sama włożyła jej tam swój rewolwer.

— Pani nawet nie wie, jak bardzo poświecam się dla niej — rzekła szczerze.—Bynajmniej nie robie tego z miłości, gdyż nie mogę powiedzieć, żebym panią bardzo kochała. Nie przeżyłabym jednak wypadku, żeby ten brutal miał panią zdobyć bez walki.

To powiedziawszy, podeszła i pocałowała. Adela zaś przytuliła się do niej na chwilę.

— Wraca — szepnęła Stella, cofając się wtył.

Wszedł Grzegorz, przebrany w szkarłatną pyjamę i takiegoż koloru szlafrok. Twarz mu pałała, oczy gorzały podnieceniem.

— Chodźmy! — kiwnął palcem — nie Mendoza — nie! Pani tu pozostanie. Zobaczy się pani z Adelą troszeczkę później, może — po kolacji.

Spojrzał zukosa na wzdragające się dziewczę.

— Nikt pani nie skrzywdzi. Płaszczyka proszą nie brać.

— Pójdę w nim — odrzekła.

Sięgnęła do rewolweru, mocno go zaciskając.

— Niech będzie i tak. To nie zrobi różnicy.

Ujął ją mocno pod ramię i szedł obok, zdziwiony ale i zadowolony, że stawia tak mało oporu Zeszli wdół do hallu, stąd do sa loniku obok biblioteki. Otworzył szeroko drzwi, a wskazując ręką na przybrany stół, wpuścił ją do środka przed siebie.

— Wina i całusów! — zawołał, odkorkowawszy szampana, aż bursztynowa struga trysnęła na śnieżno biały obrus. — Wina i całusów!—powtórzył z emfazą. Z rozmachem podsunął do niej kieliszek, rozpryskując jego zawartość na błękitny jej płaszczyk.

Odmówiła ruchem głowy.

— Proszę pić!—warknął. Dotknęła kieliszka ustami.

I w tej samej chwili zanim zdążyła zrozumieć, co stało się, chwycił ją w ramiona i zbliżył twarz do jej twarzy. Szamocząc się w jego ujęciu, zdołała uchylić swe usta. Poczuła jednak na policzku gorący dotyk jego warg.

Tu puścił ją z rąk, skoczył do drzwi i zamknął je. Dotykał już klucza, gdy wtem rozległ się jej głos:

— Jeżeli pan zamknie, strzelę.

Obejrzał się a ujrzawszy skierowany w swą stronę rewolwer, począł gwałtownie gestekulować rękoma przed twarzą.

— Opuś go na dół, warjatko! Opuść go! Czy nie rozumiesz, co robisz? To licho może przypadkiem wytrzelić — Proszę otworzyć drzwi! odrzekła

Zawahał się na moment, ale nacisnęła palcem bezpiecznik, więc musiał zauważyć ten ruch

— Proszę nie strzelać, proszę nie strzelać! — wrzasnął i szeroko otworzył drzwi. — Zaczekaj, warjatko! Nie wychodź! Tam jest Bhag. Złapie cię Bhag. Zostań tu, Ja.

Ale już biegła korytarzem. Pośliznęła się w hallu na dywanie zerwała się jednak, umknąc dalej. Dopadła do drzwi frontowych Odemknęła je z zasuw i łańcucha, rozwarła i po chwili była już na wolności.

Sir Grzegorz pomknął za nią. Wytrzeźwiał pod wrażeniem gwałtownej jej ucieczki. Cały obraz tragicznych i groźnych następstw tego, stanął mu przed oczyma, aż zdębiał z panicznego lęku. Zawrócił więc do swej biblijoteki, otworzył ogniotrwałą kasę i począł wydobywać z niej paczki banknotów, napychając niemi kieszenie palta, które włożył na siebie. Zmienił pontofle na kamasze. Przypomniał o Bhagu. Otworzył jego jaskinię — nie było go tu. Drżącemi palcami przeciągnął po ustach. Co będzie, jeśli potwór ją złapie?

d. c. n.

Fatalny wypadek przy goleniu.

(a) Fatalny wypadek zdarzył się w czasie golenia Janowi Kasprowiczowi, zam. przy ul. Częstochowskiej 9.

Kasprowicz wskutek nieostrożności przeciął sobie brzytwą lewe oko.

Wezwany niezwłocznie na miejsce wypadku lekarz pogotowia Kasy Chorych po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Sąsiedzka idylla.

(a) W domu przy ul. Sierakowskiego 76 wynikła bójka w czasie które) poturbowani zostali 20 letnia Helena Graczyk, 43-letni Jakub Milczarek i żona jego Anna Milczarek. Poturbowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Równocześnie zaś policja pociągnęła winnych do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego.

Kto zostanie
Prezesem Sądu Okręgowem w Łodzi.

(a) Jak już donosiliśmy, dotychczasowy Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi, p. Józef Zaborowaki, przenizsiony zostaje na stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że Prezesem Sądu Okręgowego w Łodzi zostać ma dotychczasowy sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Jan Maciejewski.

Przed zmianami
w Sądownictwie.

(a) Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że w związku z wejściem w życie nowej ustawy o ustroju sądownictwa w Łódzkim Sądzie Okręgowym mają zajść zmiany, w pierwszym zaś rzędzie mają nastąpić przeniesienia niektórych sędziów.

Przeniesienia te mają być dokonane w ciągu bieżącego miesiąca.

Odkrycie nowego bohatera narodowego.

Nic dotąd nie wiedzieli historycy o Herszku Kasztanie, podpułkowniku wojsk powstańczych z 1863 r. On sam jakoś niewiele o sobie mówił, aż dopiero „odkryty" podczas spisu ludności, przypomniał sobie swe czyny wojenne i za pośrednictwem pism żydowskich opowiada niezwykłą historję.

Oto żył sobie gdzieś koło Wielunia Herszek Kasztan, syn właściciela dużego majątku ziemskiego. Gdy wybuchło powstanie, zgłosił się jeden z pierwszych do szeregów powstańczych i walczył w oddziałach gen. Orłowskiego i Taczanowskiego (o którym mylnie podaje, że operował w okręgu kieleckim). Dalej opowiada Herszek Kasztan:

— „Pierwszy mój chrzest bojowy otrzymałem pod Prażmą, gdzie w potyczce z kozakami zostałem ranny w rękę i głowę.

Przewiązawszy sobie rany, wypiłem jednym prawie haustem dużą butlę wódki, którą miałem na siodle, i pomimo dużego upływu krwi sam jeden wyciąłem w pień oddział kozaków."

To oczywiście wielka sztuka, mimo ciężkich ran wyciąć w pień oddział kozaków.

Wkrótce po tem wycięciu oddziału kozaków Herszek Kasztan awansował na oficera a później nawet na podpułkownika. Po upadku powstania tułał się zagranicą, wrócił do kraju, stracił podezas wojny swiatowej majątek i żył w biedzie. Podczas spisu ludności zainteresował się 95-letnim starcem komisarz spisowy, zawiadomił starostwo w Częstochowie, stamtąd wieść poszła do Warszawy.

„Otrzymałem — opowiada Herszek Kasztan — bezpłatny bilet pierwszej klasy oraz 10 złotych dziennie na utrzymanie w drodze. Gdy zaprowadzono mnie do jakiegoś wspaniałego pałacu — zdaje się Belwederu — wielu generałów rozmawiało ze mną po przyjacielsku. Nagle do gabinetu wszedł marszałek Piłsudski. Wszyscy wyciągnęli się jak struny, chciałem również stanąć na baczność i zameldować się po żołniersku, lecz marszałek nie pozwolił i poklepał mnie po plecach. Gdy opowiedziałem swoją historję młodzieńczą, ktoś z otoczenia marszałka zapytał:

„A coście jedli tego dnia, że mieliście tyle sił, by wyciąć w pień cały oddział kozaków?"

— Zwyczajnie — odpowiedziałem — jajka razowy chleb z masłem i z pięć „kwaterek okowity".

— No, a dzisiaj tobyście też popili? — zapytano mnie znowu. Oczywiście zameldowałem, że tak. Więc poczęstowano mnie obficie wódką zakrapianą. Otrzymałem również ubranie, kapelusz, rękawiczki i 30 złotych na obiad. Obiecano mi także, że wkrótce otrzymam 19 tysięcy złotych za 13 lat pensji i dożywotnią pensję weterana w wysokości 240 z miesięcznie."

Dalsze deficyty na kolejach państwowych

W ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych" znajdujemy m. inn zestawienie wydatków i dochodów kolei państwowych za rok budżetowy 1931-32. Jak wiadomo, był to ostatni rok gospodarczy, który opierał się na preliminarzu, uchwalonym w drodze normalnej przez parlament.

Obecnie od 1 kwietnia b. r. gospodarka kolei opiera się na planie finansowo-gospodarczym, zatwierdzonym przez Radę Ministrów, a to na mocy dekretu Prezydenta o utworzeniu przedsiębiorstwa: „Polskie Koleje Państwowe". W myśl przepisów tego dekretu Sejm utrzymał w preliminarzu ogólnym do zatwierdzenia tylko jedną pozycję, mianowicie przewidywaną wpłatę do Skarbu Państwa, która w latach 1932-33 wynosić ma 50 i pół miljona złotych. W roku 1931-32 rata ta wynieść miała 45 miljonów 910 tysięcy. Preliminowano mianowicie na ten rok, iż dochody kolei wyniosą 1.593 902.000 zł a wydatki ogółem 1.547.992.000 zł

Rzeczywistość jednak odbiegła daleko od przewidywań ministra Kühna. W ogłoszonym bowiem w dniu jego odejścia zamknięciu dochody kolei wynoszą 1 248.048.000 zł; a więc 345 854.000 zł mniej, niż preliminowano. W sumie tej dochodów mieści się 22.465.000 zł, które kolej otrzymała z tytułu udzielonej Polsko-Francuskiemu towarzystwu koncesji kolei na budowę kolei Herby—Gdynia poza preliminarzem, czyli że faktycznie dały koleje 368 miljonów mniej, niż preliminowano. W wydatkach jednak na ten rok wydano również o 325 miljonów mniej, niż preliminowano, czyli bez 22.465.000 złot., uzyskanych na koncesję kolei Herby—Gdynia, same koleje dały tylko nadwyżki właściwej 2.540 000 zł.

Jak widzimy z tego, p. minister Kühn był zmuszony z powodu kryzysu gospodarczego znacznie zredukować swój stan rozwoju naszego kolejnictwa.

A teraz warto jeszcze zestawić, dlaczego zmniejszyły się o 368 miljonów dochody kolei.

Najważniejsze pozycje dochodów dają przewozy osob i towarów. Przewóz osób miał dać dochodu 392 miljony, uzyskano z tego tytułu tylko 301, czyli o 91 miljonów mniej. Przewóz towarów preliminowano na 1054 miljony, uzyskano 810, czyli o 244 mniej. Takzwane „inne dochody" miały dać 124 miljony, dały 96 miljonów, a więc znów o 28 miljonów mniej, emerytury zaś dały mniej o 4 miljony.

Jak widzimy, zawiodły wszystkie źródła dochodu, a głównie dochody z przewozu towarów i osób. Tłumaczy się ten stan rzeczy głównie kryzysem gospodarczym. Częściowo jednak odbija się w dalszym ciągu ujemnie na dochodach wysokość taryf kolejowych. Rezultat gospodarki kolejowej za rok 1931-32 jest taki, że Skarb Państwa z majątku kolejowego, oszacowanego na 1 kwietnia 1930 r. w wartości 7 miljardów 237 miljonów zł, otrzymał zaledwie 2 i pół miljona. W roku poprzednim 1930-31, jak wiadomo, dały koleje około 30 miljonów deficytu. Rok obecny zapowiada się znów deficytowo.

Skutki fundowania biletów znajomym paniom

Działo się to we Włoszech. Pewien pan wchodząc do tramwaju, ujrzał, wśród tłumu jadących swą żonę. Widocznie przypadek. Równocześnie podniósł się jakiś młodzieniec, siedzący obok żony i szybko opuścił tramwaj. Małżonek nie zwracając na to uwagi jako na rzecz zwykłą w tramwaju, zbliżył się do małżonki przywitał się i usiadł obok niej na miejscu owego młodzieńca. Wszystko było w porządku.

Na nieszczęście wszedł po chwili do wagonu kontroler i zaczął sprawdzać bilety. Małżonek okazał swój bilet. Ale małżonka zaczęwszy gorączkowo szukać, to przy sobie to pod ławką nie mogła jakoś znaleźć swojego biletu.

Wtedy rzekł konduktor asystujący kontrolerowi: „Przecie ten młody pan co siedział obok pani a teraz właśnie wyszedł wziął dwa bilety dla pani i dla siebie... Pewnie zabrał je ze sobą"...

Małżonek zbladł pani bez biletu stała się ponsowa. Pomiarkował się małżonek że ten młody pan który codopiero wysiadł wcale nie dojechał do swego przystanku ale uciekł przed nim przed mężem... Zatrzymał konduktora prosił o jego nazwisko poczem rozpocząwszy proces rozwodowy wezwał go na świadka — no i otrzymał rozwód którego głównym motywem był brak biletu tramwajowego a konduktor główny n świadkiem

UDANA OPERACJA

W królewskiej lecznicy w Liverpoolu, w Angli, kilku chirugów tworzy nową twarz człowiekowi, zmasakrowanemu podczas wybuchu.

Pacjent znajduje się w lecznicy przeszło rok i w ciągu tego okresu zrobiono mn 30 operacji. Lekarze wycinali skórę i mięso z różnych części jego ciała i „zasczepiali" na twarzy. Pomału z bezforemnej masy zaczęły wyłaniać się rysy twarzy. Obecnie zozostało tylko wyrzeźbić nos

Za parę miesionoy pacjent opuści lecznicę z zupełnie nowem obliczem, które podobno jest o wiele milsze od poprzedniego.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Miljon plag
TEATR LETNI: — Miesiąc aresztu
GONG — Oj, te rydze

KINA

CASINO — Demon miłości
CAPITOL: — Los dżentelmana
PAN — Panna wdówka
CORSO: Wynalazcy prochu
CZARY — W szalonem tempie
GRAND-KINO — Precz z miłością
LUNA — Romans z porucznikiem
LUDOWY — Romans królowej piękności
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Szpiedzy — dla młodzieży:
PALACE — Romans króla ringu
MIMOZA — Ułani, ułani
RAKIETA: — Pod kuratelą
PRZEDWIOSNIE— Artyści
RESURSA — Bal w operze
SPLENDID:— Gehenna kobiety
ADRIA — Serce na wygnaniu
METRO — " "

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Szanse na papiery!

WARSZAWA, 13 września 1932 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gdańsk	173.70
Belgja	123,70
Holandja	358.50
Londyn	31,07
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,95
Praga	26.41
Szwajcarja	172,30
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniej średnie — tendencja utrzymana Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91, — — Rubel złoty 4,60, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.45, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,64 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.95 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 55,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 107,00
4 proc. poż. inwestacyjna 102.00
5 proc. poż. konwersyjna 41.00
6 proc. poż. dolarowa 56.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 59,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 57,00
10 proc. m Radomia 56.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 56,15
4½ proc. L.Z. ziemskie 39,00

Akcje:

Bank Polski	83,50
Lilipop	14,25
Starachowice	10,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja słabsza. — Tednencja dla listów zastawnych słabsza

Przez radjo

Łódź, 14 września 1932 r.

11,58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący
12,40 Urzędowy kom. PIM.
12,45 Płyty gramofonowe
13,10 Koncert
15.30 Kronika harcerska
15,35 Chwilka morska i kolonjalna
15,40 Pogawędka dla dzieci starszych
16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków
16,40 Skrzynka pocztowa
17,00 Koncert popołudniowy
18,00 „Rola Chin w kryzysie światowym"
18,20 Muzyka lekka i taneczna
19,10 Rozmaitości
19,35 Pras. Dz. Radjowy
19.55 Program na dz. nast
20.00 Piosenki w wyk. chóru Warsa
21,50 Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00 Muzyka taneczna
22,40 Wiadomości sportowe
22,50 Muzyka taneczna z Warszawy

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41